Rok XII. Sierpień-Wrzesień 1932. Nr. 8/9

POSŁANIEC
MATKI BOSKIEJ SALETYŃSKIEJ.



„O! całem sercem błogosławię wszystko co Saletyńskie" Papież Leon XIII.

ORGAN
XX. MISJONARZY
SALETYNÓW.

Prenumerata roczna 2 zł.

REDAKCJA:
XX. Misjonarze Saletyni,
Dembowiec koło Jasła.
Małopolska.

TREŚĆ ZESZYTU:

UROCZYSTOŚĆ 86-letniej ROCZNICY ZJAWIENIA SIĘ MATKI BOSKIEJ NA GÓRZE SALETYŃSKIEJ

obchodzić będziemy tego roku w DEMBOWCU

w trzecią niedzielę września

t. j. 18-go września.

Okażmy Marji Płaczącej naszą wdzięczność i miłość i weźmy udział w tej wielkiej uroczystości Saletyńskiej.

Nie szczędźmy trudów dla Tej, która nie szczędziła dla nas łez i boleści na Górze Saletyńskiej. Idźmy więc jak najliczniej do Stóp Marji Płaczącej, by Ją prosić o łaski, dziękować za otrzymane dobrodziejstwa, których tak obficie udziela tym, którzy się do Niej uciekają. Niech organizują się pielgrzymki ze wszystkich stron. Wszyscy będą mogli się wyspowiadać i przyjąć komunję św. i pokrzepieni na duchu błogosławieństwem Marji Saletyńskiej szczęśliwi odejdą do domów. Kto tylko może niech spieszy do stóp Marji Saletyńskiej, aby Ją pocieszyć i obetrzeć Jej łzy.



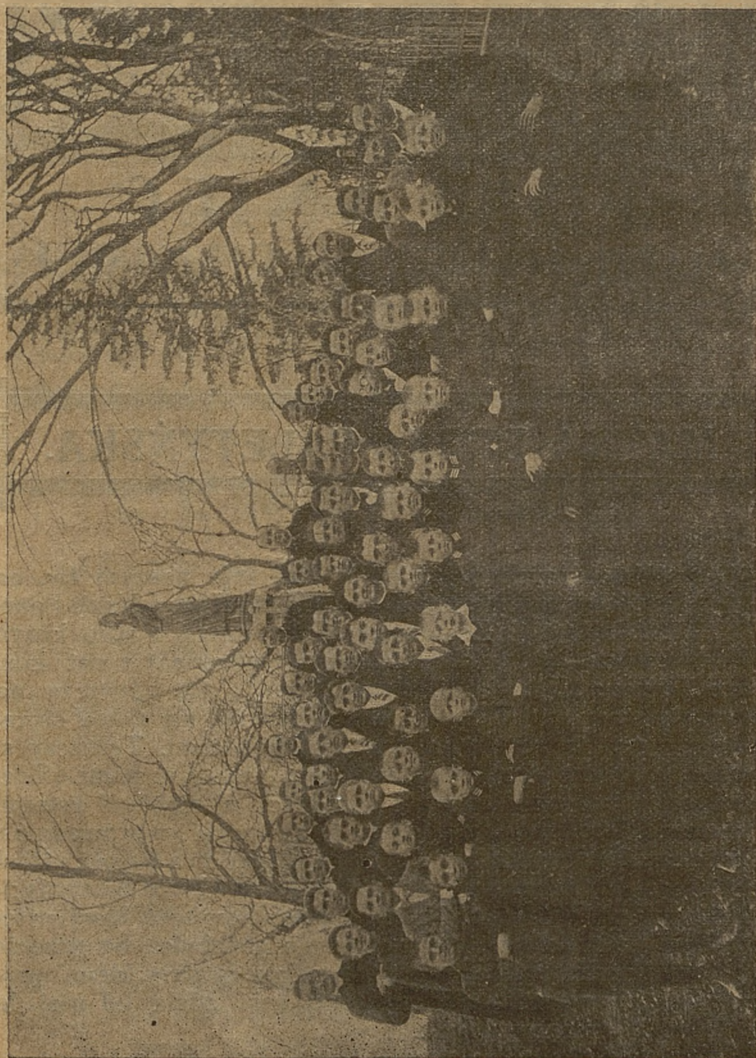
MATKA BOSKA SALETYŃSKA.

Pośród licznych objawień w Kościele naszym św. najczęściej spotykamy Zjawienia się Najśw. Marji Panny, Matki Bożej. Zostawszy Matką naszą u stóp krzyża, bo tam otrzymała ten ostatni testament z ust konającego Jezusa: „Niewiasto oto syn twój“, nie opuszcza nas, nie zapomina o swych dzieciach. W niebie, na tronie chwały pamięta o nas żyjących, na tym padole płaczu. Troszczy się o nasze szczęście doczesne i wieczne, tęskni za nami. Zdaje się zapominać o swej chwale i radości w niebie i zstępuje na tę łez dolinę, by nas pocieszyć, upomnieć, wprowadzić na drogę zbawienia wiecznego, by nam okazać swą miłość i troskliwość macierzyńską. Tak się też stało na Górze Saletyńskiej dnia 19 września 1846 r. Miłość i pieczołowitość Marji w tem Zjawieniu rozczula nas, ale wcale nie zadziwia, bo przecież Marja jest Matką naszą, a matka tęskni za dzieckiem, przedewszystkiem wtenczas, kiedy ono jest zdala od niej, lub gdy je widzi w nieszczęściu.

W chwili Zjawienia Saletyńskiego świat cały znajdował się we wielkiem nieszczęściu duchowem. Ludzkość zarozumiała i pyszna wypowiedziała służbę Bogu i Kościołowi, gardząc jego przykazaniami i Sakramentami św. Na miejsce Boga postawiła własny rozum, zadowolenie zmysłów i pożądliwości

i ani się nie spostrzegła, jak wpadła w niewolę najniższych instynktów.

W tem oddaleniu ludzkości od Boga, w tej groźnej chwili, kiedy miara sprawiedliwości Bożej przebrała się i już miała wylać na grzeszną ludzkość swój słuszny gniew — zjawia się



Wychowankowie Szkoły Misyjnej w Dembowcu obok Figury M. B. Saletyńskiej (wznoszącej się do nieba).

Najśw. Marja Panna — Matka Boga i nasza. Serce jej czułe i bolejące nad obrazą Boga i nad naszem nieszczęściem, nie pozwala jej milczeć. Rzuca się na kolana przed tronem Boga i żebrze miłosierdzia dla nas: „Miłosierdzia Panie, miłosierdzia

żebrzę dla przestępców, bo oni dziećmi mojemi". Lecz sprawiedliwość Boża dopomina się wymiaru kary dla tych, którzy podeptali Krew Zbawcy, którzy wzgardzili Jego miłością. Jednak Marja nie ustaje w Swych prośbach: „Synu, patrz na serce moje przebite mieczem boleści z miłości ku Tobie i ku nim. Pomnij na to, żeś Odkupicielem ich i wstrzymaj karzącą rękę Twoją".

I oto w sobotę suchedniową, w wigilję święta M. B. Siedmiu Boleści, 19 września, 1846 r. na pustynną i odludną górę zstępuje Matka nasza z nieba, ukazując się dwom pastuszkom. Usiada na kamieniu wśród pustynnej ciszy alpejskiej, twarz ukrywa w swych dłoniach przeczystych i płacze w nieutulonym pogrążona smutku i żałości, płacze i narzeka na grzechy i złości ludzi.

Następnie powstaje i zwracając się do pastuszków, podchodzi kilka kroków ku nim i tak do nich mówi: „Przybliżcie się dziatki, nie bójcie się, przychodzę tu, by wam zwiastować wielką nowinę". Ośmieleni nadzwyczaj słodkim głosem Najśw. Panienki pastuszkowie Maksymin i Melanja przybiegli do Niej tak blisko, iż mogli się Jej dokładnie przypatrzeć. „Piękna Pani" jak Ją zwali pastuszkowie, miała na głowie bogaty błyszczący diadem, rozsypujący promienie na wszystkie strony i złocistą koronę, uwitą z róż. Szyję Jej zakrywała srebrzysta girlanda róż obramowana chustką, spadającą na ramiona, w pasie złożona na krzyż. Suknia zaś Jej była świetlista, cała śnieżnej białości. Z szyji zwiesza się łańcuszek spadający na piersi, na którym wisi krucyfiks z młotkiem i obcęgami u ramion krzyża, drugi łańcuch w kształcie galonu i bez ogniw zdawał się swym ciężarem przygniatać ramiona Najśw. Panienki, jak gdyby dla symbolizowania brzemienia naszych grzechów.

Z oblicza Jej biła przecudna piękność, lecz zarazem i głęboki smutek.

Wylewając obfite łzy, poczęła tak dalej mówić: „Jeżeli lud mój nie zechce się poddać, będę musiała puścić ramię mego Syna. Jest ono tak ciężkie, iż nie będę mogła go dłużej powstrzymać. O jak długo za was cierpię!... Chcąc, by was Syn mój nie opuścił muszę go nieustannie o to prosić, a wy to sobie lekceważycie! Choćbyście nie wiedząc jak się modlili, nie wiedzieć co czynili, nigdy nie zdołacie mi wynagrodzić za trud, którego się dla was podjęłam!...

Dałam wam sześć dni do pracy (tu mówi Matka Boska w imieniu samego Pana Boga), siódmy zostawiłam sobie, a wy nie chcecie mi go przyznać — właśnie to czyni ramię mojego Syna tak ciężkiem!...

„Woźnice przeklinają i bluźnią mieszając do tego imię mego Syna".

„Oto dwie rzeczy, które najbardziej czynią ciężkiem ramię mego Syna“...

„Jeżeli zbiory się psują, to tylko z waszej winy. Pokazałam wam to zeszłego roku na ziemniakach: ale wyście na to nie zważali, lecz przeciwnie znalazłszy zgniłe ziemniaki, miotaliście przekleństwa mieszając w nie imię mego Syna. Dlatego też będą dalej gniły, a na Boże Narodzenie nie będzie ich wcale“.

W tem miejscu Melanja spogląda na Maksymina, jak gdyby się chciała zapytać, co mają znaczyć słowa Najśw. Dziewicy. Lecz Matka Najśw. spostrzegłszy to, tak się odzywa: „A, wy nie rozumiecie po francusku moje dziatki, powiem wam to inaczej“. Powtarza więc narzeczem ludowem te ostatnie słowa: „jeżeli się zbiory psują“ itd. Następnie mówi dalej: „Jeżeli macie zboże, nie trzeba go siać, obróci się w proch przy młóceniu. Nastanie wielki głód, lecz zanim to nastąpi, dzieci poniżej lat siedmiu dostaną drżączki i będą umierały na rękach osób trzymających je, starsi zaś będą czynili pokutę wskutek głodu. Orzechy zepsują się, a winogrona zgniją“.

Po tych słowach Najśw. Panienka powierzyła tajemnicę najpierw Maksyminowi, potem Melanji, w ten sposób, że ani Melanja nie słyszała tajemnicy Maksymina, ani naodwrót Maksymin Melanji, chociaż Matka Boska mówiła zawsze jednakowym głosem.

Pastuszkowie okazywali zawsze zdumiewającą wierność w zachowywaniu tych tajemnic. Tylko na żądanie Ojca św. Piusa IX dzieci zdecydowały się bez trudności, napisać każde z osobna, co im Matka Boska w tej tajemnicy powierzyła. Ojciec św. przeczytawszy listy zawierające tajemnice, zasmucił się bardzo i rzekł: „To są klęski, które grożą nietylko Francji, ale Niemcom, Włochom, całej Europie. Mniej się obawiam otwartej bezbożności, niżeli obojętności religijnej i względu ludzkiego...“ Oto wszystko co można powiedzieć z całą pewnością o Tajemnicach Saletyńskich.

Najśw. Panna dalej mówiła: „Jeżeli się nawrócicie, kamienie i skały przemienią się w sterty zboża, a ziemniaki same się zasadzą“.

Czy mówicie pobożnie pacierz moje dziatki, zapytała Najśw. Panna. A pastuszkowie wręcz odpowiedzieli: „Gdzietam! proszę Pani“. Jeżeli nie macie czasu modlić się dłużej, odmówcie przynajmniej jedno „Ojcze nasz“ i jedno „Zdrowaś Marjo“, a kiedy będziecie mieli czas, módlcie się dłużej.

Na mszę św. chodzi zaledwie kilka starszych niewiast, inni pracują w niedzielę przez całe lato a w zimie, gdy nie wiedzą, co robić, idą do kościoła, lecz tylko poto, żeby sobie drwić z religji, we Wielki Post zaś chodzą do jatek jak psy“.

Następnie Najśw. Panienka dodała: „Czyście nie widzieli kiedy zboża zepsutego?".

Obydwoje odpowiedzieli: "Nie, proszę Pani". Wtedy zwróciwszy się do Maksymina tak powiedziała: „Lecz ty, mój chłopcze musiałeś je widzieć w okolicy Coin z twoim ojcem. Właściciel tegoż rzekł do twego ojca: „Chodź zobacz jak moje zboże się psuje". Poszliście tam obydwaj. Twój ojciec wziął dwa czy trzy kłosy do ręki, potarł je i wszystko obróciło się w proch, następnie z powrotem, gdyście byli o pół godziny drogi od Corps, ojciec twój dał ci kawałek chleba mówiąc: „Masz chłopcze jedz jeszcze w tym roku, bo nie wiem, czy go kto będzie jadł w przyszłym roku, jeżeli zboże będzie się dalej tak psuło". Właśnie tak było, proszę Pani — odpowiedział Maksymin — przypominam sobie teraz dobrze".

Najśw. Dziewica zakończyła swą rozmowę temi słowami: „A więc moje dziatki ogłoście to wszystko memu ludowi". Poczem wzniósłszy się, rzuciła jeszcze raz macierzyńskie spojrzenie na pastuszków... i zaczęła powoli niknąć w przestworzu niebieskiem.

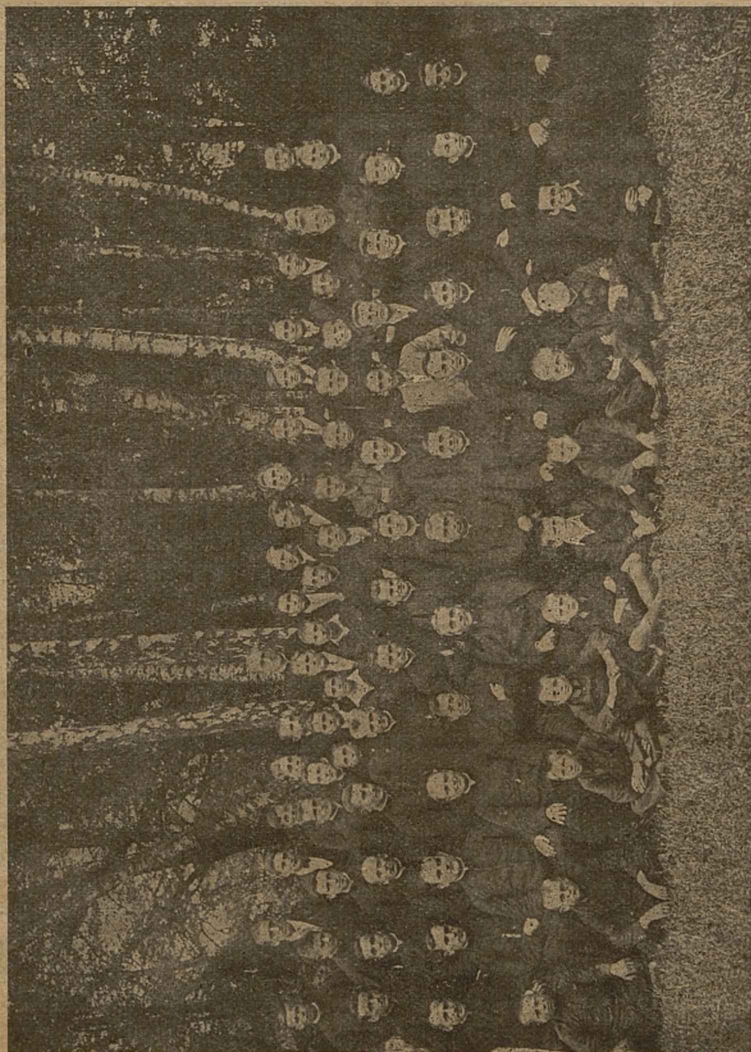
Pominąwszy niezliczone cuda, z których kilka tysięcy zostało uznanych przez Kurje Biskupie, przytaczamy tu wzniosłe orzeczenie biskupa z Grenobli, który przedłożył swą pracę Kongregacji Obrzędów w Rzymie, a po otrzymaniu zatwierdzenia, ogłosił przed całym światem, że „Zjawienie się Najśw. Panny dwom pastuszkom 19 września 1846 roku, ma wszystkie znamiona prawdy i że wierni mogą uważać je za zupełnie pewne i prawdziwe".

Bóg jest panem zupełnym stworzenia, a więc może je rządzić prawami ogólnemi, ale też i prawami nadzwyczajnemi, gdy to uzna za stosowne i odpowiednie do swych niezgłębionych, niezbadanych planów swej nieskończonej dobroci i mądrości.

To nadzwyczajne wtrącenie się Stwórcy w bieg świata zwyczajny zowie się cudownem. W Piśmie św. tak Starego jak i Nowego Testamentu często spotykamy te cudowne zrządzenia Opatrzności.

Zjawienie się Matki Bożej na Górze Saletyńskiej zalicza się do nadzwyczajnych sposobów kierowania światem, używanych przez Boga. Nie jest ono nową nauką, ale nowem nadzwyczajnem objawieniem się miłosierdzia Bożego nad grzesznym rodzajem ludzkim. Na to bowiem przysłał Bóg na Górę Saletyńską Najśw. Matkę, abyśmy się ocknęli z letargu, z uśpienia, jakie spowodował w nas grzech, przestępstwo prawa Stwórcy. Przemawiał do nas Bóg przez usta patrjarchów, proroków, przez Syna Swego, przez Apostołów oraz Kościół św. Jednak nie uważaliśmy na te wołanie i napominanie, zatwardziałe pozostały serca nasze. Uważał więc Bóg

za konieczne przemówić do nas przez usta Najśw. Dziewicy. Ta postać Marji Płaczącej na Górze Saletyńskiej, Jej łzy boleści i narzekania, narzędzia męki Pańskiej, jakie tuli do Serca swego, — to wszystko, ażeby nas wzruszyć pobudzić do żalu



Księża, klerycy, bracia, wychowankowie Księży Misjon. Salet. w Dembowcu.

i pokuty za grzechy, przede wszystkiem za te, które Niebieska Wysłanniczka w szczególniejszy sposób nam wyrzuca. Dnia 19 września br. mija 85 rok od chwili, jak Marja na owej odludnej górze w nieutulonym żalu skarżyła się na niewdzięcz-

ność naszą. — A jakeśmy przyjęli to posłannictwo Najśw. Marji Panny? Czy Jej cierpienia się zmniejszyły, osuszona chociażby jedna tylko łza z Jej oczu, jeden kolec boleści wyjęty z Serca przeszytego złością naszą?

Przestrogi przecież i upomnienia, które na Górze Saletyńskiej z ust Jej padły odnoszą się do wszystkiego Jej ludu. Występki jakie napiętnuje ze łzami w oczach, głęboko się zakorzeniły we wszystkich społeczeństwach. Dla wszystkich ludzi zjawiła się Marja na Górze Saletyńskiej, by im okazać proste ścieżki wiodące do zbawienia, a jakie opuścili, z jakich zboczyli przez grzechy i podeptanie woli Bożej. A więc nie zatwardzajmy serc naszych, patrząc na Marję Płaczącą, nie gardźmy tą łaską nadzwyczajną, jakiej nam Bóg, Ojciec nasz najlepszy udziela, abyśmy się opamiętali, usłuchali głosu bolesnego naszej Matki.

Jakaż wdzięczność, jaka miłość należy się Marji z naszej strony za tyle troskliwości i pieczołowitości, jaką nam okazała w Swem cudownem Zjawieniu na Górze Saletyńskiej. Niechże serca i dusze nasze zawsze, a przedewszystkiem w tym miesiącu wrześniu zapalą się najgorętszą miłością i wdzięcznością do Marji Saletyńskiej. Rozmyślajmy Jej nauki Jej napomnienia, jakie nam w swej macierzyńskiej dobroci podaje. Miejmy szczere i serdeczne nabożeństwo do Marji Saletyńskiej. Wśród naszych nieszczęść duszy i ciała uciekajmy się do Niej, prosząc o pomoc, wsparcie i ratunek. Ile to łask udziela ta Matka Bolesna tym, którzy ją proszą i o pomoc błagają.

To nabożeństwo, ta miłość, wdzięczność do M. B. Saletyńskiej zawsze wszędzie i wszystkim pociechę i ulgę w cierpieniach przynosiło i przynosi, jeśli tylko boleści nasze z boleściami Marji połączyć zechcemy. O, nie rozdwajajmy tak serca naszego, aby Marja pod krzyżem zbawienia, a my pod krzyżem świata cierpieli. Połączmy naszą boleść z Jej boleścią, nasze serce z Jej Sercem. Uczcijmy Ją choć czasem, uczcijmy Ją przedewszystkiem w 86 letnią rocznicę Jej cudownego Zjawienia rozważaniem Jej ponownych boleści i cierpień, jakie ponosi na tej drugiej Kalwarji — Górze Saletyńskiej. Miejmy na zawsze wyryte w sercach i duszach naszych Jej napomnienia i przestrogi, a grzech do nas nie będzie miał nigdy przystępu.

O Marjo Saletyńska, o Tobie możemy powiedzieć to samo, co Pismo św. mówi o Boskim Twoim Synu: Przyszłaś z nieba na ziemię, by zbawić grzeszników. Spojrzyj więc z tronu Twego okiem miłosierdzia na nas nędznych, otaczaj nas zawsze Twą miłością, bo chociaż grzeszni jesteśmy — jednak dziećmi Twojemi być nie przestajemy! Oświeć błędnych, nawróć grzeszników i niewiernych, wróć światu upragniony spokój. Niech światłość wiary św. przyświeca

ziemi od krańca do krańca. Niech wszyscy poznają Syna Twego i wiernie mu służą. O to prosimy Cię i prosić będziemy nieustannie. Prawda, że do stóp Twoich garną się nie aniołowie ani święci, lecz biedni grzesznicy, ale pragnący zerwać z grzechem za Twoją pomocą. Nie odrzucaj nas, o Pojednawczyni grzesznych — ale wysłuchaj i do Jezusa zaprowadź, abyśmy pomni na Twe przestrogi i łzy, jakie przelewałaś na Górze Saletyńskiej, Synowi Twemu wiernie zawsze służyli.

UROCZYSTOŚĆ MATKI BOSKIEJ SALETYŃSKIEJ.

Doroczna uroczystość Matki Boskiej Saletyńskiej w Dembowcu przypada tego roku w trzecią niedzielę września t. j. **18 września.**

Uroczystość tę poprzedzi trzydniowe nabożeństwo:

Czwartek 15 września: Msze św. o godzinie: 5·30, 6, 6·35, 8-mej.

Wieczór: o godzinie 6-tej różaniec, kazanie, Droga Krzyżowa i błogosławieństwo Przenajświętszym Sakramentem.

Piątek 16 września ten sam porządek nabożeństw.

Sobota 17 września: Msze św. o godzinie: 6, 6·30, 6.45, o godz. 10 suma z kazaniem.

Wieczór: o godzinie 6-tej różaniec, kazanie, Droga Krzyżowa i błogosławieństwo Przenajświętszym Sakramentem.

W dzień odpustu dnia 18 września:

Msze św. o godzinie: 4, 5, 6, 7 prymarja z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu. O godzinie 8·30 wotywa z kazaniem, o godzinie 9·30 suma obrządku grecko-katolickiego, o godzinie 11 suma pontyfikalna, którą odprawi Jego Ekscelencja Najprzewielebniejszy Ksiądz Biskup Franciszek Dantin ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy Saletynów. Następnie kazanie. Nieszpory o godzinie 4.

Dnia 19 września nabożeństwo żałobne o godz. 6·45 za zmarłych Zelatorów i Zelatorki i Dobrodziejów naszego Zgromadzenia.

J. E. Ks. Biskup Franciszek Dantin jest już przeszło trzydzieści lat misjonarzem na Madagaskarze. Tego roku przybył do Europy, aby wziąć udział w naradach Kapituły Zgromadzenia. Odwiedzając Polskę będzie uczestniczył w naszych uroczystościach Saletyńskich.

* * *

W dzisiejszych czasach tak ciężkich i trudnych, gdzie znajdziemy pomoc i kto nas uchroni od tych nieszczęść, kto nas pocieszy i wesprze? Marja Saletyńska! Ona jest naszem Pojednaniem, Pocieszeniem! Spieszmy jak najliczniej do Jej Stóp, do tego miejsca, które Ona Sobie obrała, ażeby rozdawać swe łaski i dary! Kto tylko może niech spieszy. Niech tu prosi Marję Płaczącą, ażeby mu przyszła z pomocą w domu, w rodzinie i całemu naszemu społeczeństwu polskiemu. Prośmy a otrzymamy, bo Ona prosi nieustannie Swego Boskiego Syna i wstawia się za nami, jakto Sama wspomina w chwili swego cudownego Zjawienia 19 września 1846 roku.

Niech się organizują pielgrzymki i tu u Jej Stóp niech ze wszystkich serc płynie do Marji Płaczącej prośba: Nie opuszczaj nas! nie opuszczaj nas! Matko pociesz, bo płaczemy, Matko prowadź, bo zginiemy!

REFERATY POLSKIE NA KONGRESIE EUCHARYSTYCZNYM W DUBLINIE.

Jak już donosiliśmy, podczas obrad sekcji polskiej na Kongresie Eucharystycznym w Dublinie zostały wygłoszone referaty prof. Oskara Haleckiego p. t. „Tradycje Eucharystyczne w życiu Polski i Irlandji", oraz ks. prałata Łagody p. t. „Eucharystja jako czynnik odrodzenia narodu". Podajemy te referaty w skrócie.

Prof. Halecki zwrócił się naprzód w języku angielskim do obecnych na sali Irlandczyków, dając wyraz wzruszeniu pielgrzymki polskiej z powodu szczególnej serdeczności, jaką jej okazywano na Kongresie. Podziękował również Uniwersytetowi, w którego gmachu odbywały się zebrania sekcyjne.

We wstępie do właściwego referatu, mówca przypomniawszy 1500-ną rocznicę wystąpienia św. Patryka, apostoła i patrona Irlandji, zastanowił się nad przyczynami niezwykłej sympatji, łączącej ten daleki kraj z naszą własną ojczyzną. Najgłębszą z tych przyczyn widzi we wspólności tradycyj eucharystycznych. W życiu narodów tradycje te przejawiają się w poczuciu i świadomości nieustannej obecności Boga, Jego opieki, kierującej poprzez stulecia losami danego narodu, Jego Opatrzności, w której historyk znajduje jedyne wytłumaczenie zgoła niezwykłych przejść i przeznaczeń dziejowych. Odnosi się to w całej pełni do losów historycznych zarówno Irlandji, jak i Polski.

U obu narodów przechował się po dziś dzień silny zmysł historyczny, niezwykle gorące umiłowanie tradycji minionych wieków, tem potrzebniejsze, że jeden i drugi muszą sięgać

w daleką przeszłość, aby nawiązać do wspomnień swej największej świetności. Irlandczyk musi sięgnąć jeszcze dalej aniżeli Polak, bo okresem najwspanialszego rozkwitu kultury irlandzkiej były wieki VI-VIII. O ile zaś okres potęgi mocarstwowej Polski przypadł na czasy, w których jej przypadło zadanie obrony wschodnich kresów kultury chrześcijańskiej, o tyle Irlandja w czasach swego wolnego i bezpiecznego rozwoju przechowywała skarby tej kultury w stuleciach, kiedy reszta Europy była pogrążona w chaosie wielkich wędrówek ludów. Najszczytniejsze zaś posłannictwo spełniły oba narody w dziedzinie pracy misyjnej, przyczem znowu Irlandja o długie wieki wyprzedziła Polskę. Przypominając jej działalność misyjną w środkowej Europie, nie należy zapominać o tem, że w drugim swym okresie, t. j. w XI—XIII w. ta działalność dotarła także aż do ziem polskich, a nawet ruskich.

Najwyraźniej jednak występują Opatrznościowe przeznaczenia obu narodów w dziejach ich klęsk i cierpień. Przeprowadzając pod tym względem paralelę historyczną między nimi, mówca podkreślił, iż te cierpienia Irlandji były jeszcze bez porównania dotkliwsze od naszych, a zwłaszcza trwały o wiele dłużej. Zaczęły się już w drugiej połowie XII wieku nie mówiąc nawet o dawniejszych najazdach normańskich, a chwile największej potęgi Polski są chwilami coraz to głębszego upokorzenia Irlandji. Od XVII w. mniejwięcej, gdy i Polska zaczyna się chylić ku upadkowi, analogja w losach obu krajów staje się coraz widoczniejszą. Występuje ona zwłaszcza w ścisłym związku, jaki conajmniej od czasów reformacji zachodzi między obroną wiary katolickiej, a obroną ojczyzny. Związek ten pozwolił Irlandji i Polsce przetrwać najcięższe bez spaczenia charakteru narodowego i z zachowaniem niezłomnej wiary w odzyskanie wolności. Nastąpiło to nietylko równocześnie dla obu narodów, ale nadto też w okolicznościach uderzająco podobnych, przez prawdziwy cud Opatrzności Bożej.

Wynikają stąd dla obu krajów obowiązki bardzo poważne na przyszłość, tembardziej, że trudności, piętrzące się na ich drodze, wcale się jeszcze nie skończyły. Dadzą się one przezwyciężyć tylko w oparciu o obecnego w Eucharystji Chrystusa. Zrozumiała to doskonale Irlandja, organizując tak wspaniale obecny Kongres Eucharystyczny. Oby za jej przykładem poszła też niebawem i Polska!

Myśl tę mówca rozwinął szerzej w łacińskiem zakończeniu, zwróconem do obcych delegatów. Streszczając w niem swoje wywody, ze szczególnem podkreśleniem gorących uczuć Polski dla Irlandji, wyraził on nadzieję, że Kongres Eucharystyczny zbierze się może w Polsce już za cztery lata, kiedy i my obchodzić będziemy wielką rocznicę religijno-narodową: 550 lecie nawrócenia Litwy przez Polskę dzięki ofierze naszej

świętej królowej Jadwigi. Kończąc, zapewnił referent, z jaką radością Polska powitałaby wówczas swych gości, zwłaszcza pielgrzymów irlandskich.

Drugi mówca na sekcji polskiej Kongresu Dublińskiego, ks. prałat Łagoda, streściwszy w krótkim zarysie dzieje narodu irlandzkiego, na jego przykładzie wykazał, jak poważne znaczenie w odrodzeńczem działaniu Eucharystji na każdy naród ma przwiązanie do domu, gleby rodzinnej, ojczyzny. Uczucie to bowiem łączy się zawsze i wszędzie z religją. Pierwiastek rodzinny odgrywa piewszorzędną rolę w rozwoju uczuć religijnych, daje on silną podstawę moralną, wiąże się z tęsknotą do wiecznej ojczyzny.

Przykłady z życia emigracji naszej najlepiej ilustrują te prawdy, że przywiązanie do kraju służy podtrzymaniu uczuć religijnych i odwrotnie religja przywiązanie do kraju umacnia.

Słusznie zatem pedagogika katolicka, szczególnie ostatnich czasów, wykazuje, że miłość do kraju i domu jest elementem wychowawczym o pierwszorzędnem znaczeniu, słusznie żąda także, aby opierała się ona na religji, przeciwstawia się natomiast tendencjom zmierzającym do tego, aby kult państwa albo masy postawić w miejsce Boga.

Miłość kraju i religijność każdego narodu przejawia się w pewnych zwyczajach. Religijność polska wypowiada się w głębokim kulcie maryjnym i Eucharystycznym, otoczonemi szczególnie piękną tradycją. Naszem zadaniem, szczególnie gdy chodzi o emigrację, religijność tę podtrzymywać mimo trudności, jakie w krajach emigracyjnych napotyka. Przyczyni się do tego przedewszystkiem kapłan-rodak, pracujący nad emigrantem.

W Eucharystji spoczywa siła zdolna powstrzymać świat od ruiny. Potrzeba zatem, by jej zasady przenikały życie jednostek i społeczeństw, by Eucharystja była myślą centralną wszystkich ich poczynań. Do tego też zmierzają dążenia papieży, którzy wychowują od najmłodszych lat (PiusX) społeczeństwo w szkole Eucharystji, chcąc, by z nich wyrośli apostołowie sprawy katolickiej (Pius XI).

Wychowanie narodów dokonuje się przez Eucharystję, która jest najlepszym programem i środkiem pedagogicznym.

(*KAP.*) *Ks. Zygmunt Kaciński.*



Święte życie prostego posługacza.





czerwcu 1925 r., na jednej z ulic Dublina, umierał siedmdziesięcioletni robotnik w chwili, gdy wchodził do kościoła Zbawiciela. Pod jego odzieniem znajdują wtłoczone w jego ciało pokutnicze narzędzia. Kim był ten tajemniczy człowiek? Łagodny i uczynny kolega, mówią pracujący z nim towarzysze, gorliwy, lecz milczący członek naszych związków zawodowych. — Robotnik wielkiej sumienności, dodają jego pracodawcy, który zawsze wzorowo wykonywał swe ciężkie zadanie, nie zasługując na najlżejsze upomnienie. Na mszy porannej i na nabożeństwach niedzielnych — zaświadczają parafjanie — widywaliśmy go zawsze modlącego się na klęczkach. — Bywał na wszystkich zebraniach Bractwa — mówią tercjarze — lecz tak był skromny i cichy, że przechodził prawie niespostrzeżony. — Odkryto wreszcie tajemnicę Mateusza Talbota. Na małem jego poddaszu znaleziono drewnianą deskę, co mu za łóżko służyła, pudło książek wyborowych, które zasilały jego duszę, trochę poufnych zapisków tę duszę odsłaniających, pozbierano świadectwa siostry, z którą mieszkał, sąsiadów i bliższych znajomych. Dzięki tym wiadomościom, zgadzającym się i dopełniającym wzajemnie, dowiedzionem zostało, że pokorny posługacz był jednym z najsurowszych pokutników, jedną z najgoręcej miłujących, do wysokiej kontemplacji podniesionych dusz, jakie świat posiadał. Jego młodość wszelako nic dobrego nie zapowiadała. Po miernie odbytej szkolnej nauce, umieszczono go w winiarni. Dużo pijał na własny rachunek, dla zaspokojenia tej namiętności główną część swej płacy używając. Zdarzyło się nawet, że na ten cel sprzedał swoje obuwie i chodził boso. Pewnego dnia, miał wtedy lat 25 — zaciągnął się do słynnej Ligi wstrzemięźliwości, założonej w Irlandji przez O. Mathew. W kaplicy seminaryjnej przyrzekł przez trzy miesiące od wszelkich gorących trunków się powstrzymywać. Ponowił to przyrzeczenie na rok, a potem na całe życie. Uwolniona od nałogu, łaską zdobyta dusza, odrazu wzniosła się na wyżyny katolickiej doskonałości. Przez lat przeszło 40, zaledwie cztery godziny sypiał w nocy na twardem swem, drewnianem łożu. Już o drugiej z rana modlić się poczynał, udawał się do kościoła jak tylko drzwi otwarli i słuchał tam mszy świętej aż do godziny, kiedy miał się stawić do pracy. Po skończonym dniu roboczym — zajęty był przenoszeniem drzewa budulcowego — na nowo do modlitwy i czytania się zabiera, aż do 10 wieczór, wciąż na klęczkach, nawet w czasie swego skąpego i nędznego posiłku. Serce jego pałało co-

raz gorętszą miłością dla Jezusa Ukrzyżowanego. Ożywiał ten płomień czytając żywoty Świętych i dzieła wielkich mistyków. Posty, żelazne łańcuchy, wpijające się w jego ciało podczas, gdy dźwigał ciężary, podczas gdy klęczał lub spał na twardem posłaniu, dostarczały mu ciągłych sposobności uczestniczenia w Męce jego Boskiego Pana. Największą część swego zarobku rozdawał ubogim, krewnym, lub na misje w Chinach.

Bolesnej i wzniosłej kontemplacji nie przerywał nawet na jedną godzinę, trwał w niej przy warsztacie, na ulicy, na poddaszu, w szpitalu, gdzie ciężkie choroby go zaprowadziły, aż do chwili, w której śmierć znienacka rzuciła go w objęcia Zbawiciela. Jego skromna i miła powierzchowność nie zdradzała tajemnicy tak bohaterskiego żywota. Ani na chwilę jego głęboka pokora się nie zachwiała, dopiero śmierć nagle rozprószyła cienie, wśród których się ukrywał.

Pewien angielski pisarz wiernie i rzeczowo skreślił życiorys Mateusza. Wyrywają sobie w Irlandji tę cenna broszurkę. 120.000 egzemplarzy rozsprzedano w pierwszem półroczu bieżącego roku. W pierwszej chwili wydawać by się mogło, że ten robotnik, mistyk i pokutnik, wyłącznie pochłonięty miłością dla Boga, pozostanie obcym społeczeństwu obecnej doby. Czyż przykład jego, przeciwnie, nie jest jak najbardziej na czasie? Ludzkość cierpi dzisiaj na wygórowaną zmysłowość. Żądza używania, wyrachowane dobrze samolubstwo pustoszą sumienia, wyziębiają serca. Z jakąż siłą przekonywującą ten robotnik, odtwarzający przy swym warsztacie bohaterstwo świętych pokutników, uczy nas bezinteresowności, pokory i umartwienia! Dzisiaj, niestety! jakżeż wielu, nawet dobrze myślących zapomina o najgłówniejszej rzeczy, a tą jest, że Bóg nas ukochał aż do krzyża, i że powinniśmy oddać Mu miłość za miłość.

Mateusz Talbot kochał Chrystusa P. z całej pełni serca, 20 godzin na dobę podczas długiego swego robotniczego zawodu, dla Niego to i dla dusz Krwią Boską odkupionych trudził się, oszczędzał, cierpiał, nie mając nikogo za świadka swych miłosiernych uczynków i swego dobrowolnego męczeństwa. Lecz po jego śmierci ta ogromna miłość wybuchnęła wspaniale, darząc świat cały promieniami światła i ciepła. I podobało się Opatrzności sprawić, iż ten bohater wyszedł z łona klasy robotniczej gdzie drzemią ukryte zasoby poświęcenia i wiary, które obudzą się pod wpływem podobnych przykładów.



O POMOC DLA PRACY MISYJNEJ WŚRÓD POGAN.

Był pewien król bogaty, który synowi swemu wyprawił gody weselne. Zaprosił na nie wielu gości, ale ci zlekceważyli sobie owe zaprosiny. Król wysyła po nich swe sługi raz jeden i drugi, ale oni nadal trwają w uporze: owszem niektórzy z nich lżą, zabijają i mordują wysłańców królewskich. Rozgniewał się przeto szlachetny władca, wysyła wojsko, każe w pień wyciąć buntowników, a miasto spalić. Tak się też stało. A potem rzecze do swoich dworzan: Wesele gotowe, ale tamci zaproszeni byli niegodni. Wynijdźcie więc na rozstaje dróg i wzywajcie na gody kogo tylko spotkacie. (Mat. XXII. 2 inn.). Taką to przypowieść Boskiego Mistrza czyta nam Kościół święty. Głębokie w niej kryją się nauki. W niej, jak objaśniają znawcy pisma św., streścił Jezus dzieje przeniewiercze narodu żydowskiego, w niej także nakreślił plan misyjnej pracy swego Kościoła. Bo cóż innego czyni On przez wieki, — jak to, że wychodzi na rozstaje dróg, na cały świat, aby wzywać wszystkich na gody weselne, do Kościoła, gdzie serca tęsknota i głód umysłu za szczęściem i prawdą bywa nasycony. Dość wspomnieć tylko sakrament Ołtarza, dość rozważyć sobie, co Kościół mówi nam o celu naszego życia i o wspólnym Ojcu w niebie, a zrozumiemy, że całe życie Kościoła weselem tchnie i radość w sercach zaszczepić pragnie. Na owe gody weselne Kościół radby wprowadzić jak najwięcej gości. W tym celu wysyła już od dziewiętnastu wieków swe sługi — następców Apostołów — biskupów i misjonarzy. Ale jeszcze sala weselna nie pełna, jeszcze tyle miljonów pogan ginie z głodu i z pragnienia na rozstajach, na obłędnych drogach pogańskich wierzeń. Dopiero 300 miljonów liczy Kościół katolicki, gdy tymczasem 900 miljonów, a więc prawie cztery razy tyle cierpi głód i zimno, nie znając niewymownych rozkoszy, jakie płyną z nauki i sakramentów złożonych w Kościele. Bóg w nieprzebranem Swojem miłosierdziu rozporządził, że już od dawna zasiadamy u biesiadnego stołu Kościoła; ale czy może patrzeć obojętnie na nędzę tylu miljonów innych pogan? Czy Jezus umarł tylko za europejskie narody, lub za ludy Ameryki? Nie, Bóg pragnie zbawienia wszystkich, — pragnie, żeby wszyscy przyszli do uznania prawdy Jezusa Chrystusa bo jeden jest tylko pośrednik między Bogiem a ludźmi — Bóg-Człowiek, Jezus Chrystus. A więc musimy się starać, żeby wszyscy ludzie poznali Jezusa Chrystusa. Musimy to uczynić przedewszystkiem w obecnej. chwili dziejowej, rzec można,

przełomowej dla Kościoła. Jeżeli teraz nie zaprowadzimy do Kościoła jak najwięcej narodów pogańskich, już może nigdy albo dopiero po wiekach znajdą one drogę do Chrystusa. Bo trzeba wiedzieć, że nie tylko u nas w Europie, szerzy się niewiara i pogarda dla wszystkiego co Boże, co zapewnia szczęście poza grobem. Owe bezbożne hasła w imię postępu i tak zwanej kultury, szerzą się także u ludów Azji czy Australji, zwłaszcza wśród warstw wykształconych; a poganin kiedy raz nasiąknie pokostem bezbożnej kultury, czysto zewnętrznej, staje się nieprzystępnym dla prawdziwej „z niebios rodem". Oprócz tego w ludach pozaeuropejskich budzi się coraz żywsze poczucie swej odrębności rasowej i religijnej i wzrasta w nich lekceważenie obcych ras i religij. Czasami



Wychowankowie Księży Misjonarzy Saletynów na puszczy św. Jana w Dukli.

owa pogarda przeradza się w nienawiść, jak to widzimy u Turków. Jeżeli więc Kościół nie pozyska teraz tych ludów dla siebie, potem, kiedy się ogrodzą murem niechęci i uprzedzenia może być zapóźno. Wreszcie jedna okoliczność zmusza nas do wytężenia wszystkich sił, ażeby zaraz zabrać się do dzieła. Jest nią wzmożona propaganda protestancka. I protestanci zapraszają narody pogańskie na gody — do swego kościoła. Ale cóż im podadzą? Swoje bezduszne obrzędy i trucizną heretyckich błędów przyprawione nauki. Niemasz u nich

prawdziwej radości, ale czczość i nuda i powolne wsączanie w siebie trucizny. Misjonarze protestanccy rekrutują się przeważnie z narodów anglosaskich, to znaczy z pośród tych państw, które w czasie wojny światowej najmniej straciły ludzi, nic nie zubożały jak Anglja, lub nawet ogromnie się wzbogaciły, jak n. p. Ameryka.

I trzeba przyznać, że protestanci amerykańscy zawstydzają nas swoją ofiarnością na cele misyjne. W przeciągu jednego tygodnia więcej złożyli, aniżeli zebrało Dzieło Rozkrzewiania Wiary św. przez 98 lat swego istnienia.



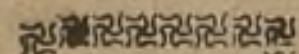
Przed kościółkiem św. Jana na puszczy.

Cóż dziwnego, że ich misjonarze mogą budować w krajach pogańskich ślicznie urządzone szpitale, ochronki, zadarmo rozdawać lekarstwa i pożywienie i w ten sposób „wzywać na gody“, kogo tylko spotkają. Oto przyczyny, które nas zmuszają do ofiarnej pomocy dla pracy misyjnej Kościoła w obecnej chwili. Pomoc ta powinna być potrójna. Musi najpierw dać kościołowi jak najliczniejsze szeregi owych sług, wychodzących na cały świat i zapraszających wszystkich do Kościoła: słowem, musimy dać jaknajwięcej misjonarzy. Musimy w naszym narodzie wskrzesić ów dawny zapał misjonarski.

O szczęśliwi rodzice — których dzieci rwą się do tej szczytnej posługi dla Króla Wieków. Prócz ludzi, misje potrzebują znacznych ofiar pieniężnych na wykształcenie i utrzymanie tychże misjonarzy, na budowę kościołów, kaplic, katechumenatów, szpitali, ochronek i t. d. w krajach misyjnych. Misjonarze to armja; a jak każda armja tak i oni muszą mieć swoją intendanturę poza frontem. Ale Kościół katolicki walczy i podbija serca ludzkie przedewszystkiem bronią nadprzyrodzoną, dzięki posiłkom, z nieba płynącym. One rozpalają walczących Misjonarzy świętym entuzjazmem, one każą im zapomnieć o trudach i niewygodach one im grzmią rozkazem: Naprzód! Dla Chrystusa! O te właśnie Boże pomoce, o błogosławieństwo dla prac misyjnych musimy więc przedewszystkiem błagać Pana Zastępów.

Oto sposoby spieszenia z pomocą dla prac misyjnych. Czy w tak ważnej dla Kościoła chwili będziemy stali z założonemi rękoma? Czy może być nam obojętny los tylu miljonów pogan? Cokolwiek czynimy dla nich, czynimy dla Chrystusa, a Chrystus pragnie widzieć wszystkie narody na godach weselnych w Kościele katolickim. Spełnijmy więc pragnienie Jego Boskiego Serca zaraz i jak najprędzej!

KATOLICY OBRZĄDKU SYRYJSKO-MALABARSKIEGO.




W Malabarze, na południowo - zachodniem wybrzeżu Indyj Przedgangesowych, istnieje dotychczas starożytna sekta Jakobitów. Jeden z biskupów tej sekty, słynny już dziś Mar Ivanios, przeszedł w r. 1830 na łono Kościoła katolickiego i zapoczątkował silny ruch wśród Jakobitów do powrotu do jedności z Kościołem. W marcu r. b. biskup Ivanios otrzymał z rąk Ojca św. paljusz arcybiskupi, i udając się na kongres Eucharystyczny do Dublina, udzielił przedstawicielowi agencji Fides wywiadu, w którym podał wiele ciekawych informacyj.

Chrześcijanie w Malabarze przyjęli wiarę jeszcze za czasów apostolskich, nawróceni wedle tradycji przez św. Tomasza, wskutek czego z dumą nazywają się sami chrześcijanami Tomaszowymi. Wśród miejscowej ludności mają pod względem społecznym prawa równe członkom najwyższej kasty Hindusów. W XVII w. znalazła do nich dostęp herezja monofizystów. Zwolennicy jej nazwali się Jakobitami, podczas gdy pozostali utrzymali katolicki obrządek syryjsko - malabarski. Przed półwiekiem część Jakobitów pod wpływem szkół protestanckich utworzyła osobną grupę, przejętą protestantyzmem i zwiącą się Mar - Tomitami (od Mar Toma = św. Tomasz).

Grupa ta licy 128 tys. członków, przy pierwotnej natomiast sekcie Jakobitów pozostało 354 tys. wyznawców. Obie sekty posiadają swoich biskupów i około 500 kapłanów.

Arcybiskup Ivanios (dodatek „Mar" do jego imienia oznacza jego godność biskupią) od urodzenia należał do sekty Jakobitów. Studja odbył na uniwersytecie w Madras, a następnie był profesorem ekonomji politycznej na uniwersytecie w Kalkucie. Studja nad historją Kościoła i hagjografją nasunęły mu wątpliwości co do jakobickiej nauki wiary. Porzucił katedrę uniwersytecką i wraz z kilku studentami założył klasztor w pustelni leśnej. Był także przewodnikiem duchowym grupy studentek uniwersytetu w Kalkucie, które również za jego przykładem utworzyły kongregację zakonną. Obydwa te zakony przeniosły się później do prowincji Travancore, gdzie Ivanios otrzymał sakrę biskupią. Życie klasztorne utwierdziło go w przekonaniu o błędach nauki Jakobitów i o konieczności poddania się jednemu i nieomylnemu w rzeczach wiary autorytetowi Kościoła. W dniu 20 września 1930 r. wraz z czterema towarzyszami złożył katolickie wyznanie wiary, a w czasie świąt Bożego Narodzenia 1931 r. złożył Ojcu św. listę 5199 Jakobitów i pogan, którzy od czasu jego nawrócenia przeszli na katolicyzm.

Obecnie już 8000 Jakobitów i 800 pogan poszło w ślady Mar Ivaniosa. Dla nawróconych utworzono dwie diecezje. Na czele jednej z nich stoi Mar Ivanios, na czele drugiej — jego dawniejszy biskup-sufragan Mar Teofilos. Te nowe diecezje Kościoła katolickiego posiadają obecnie prócz wspomnianych biskupów 28 kapłanów świeckich, 8 kapłanów zakonnych, 14 zakonnic, 9 domów misyjnych, 57 stacyj misyjnych i jedno seminarjum duchowne z 38 alumnami.

Ruch wszczęty przez Mar Ivaniosa napotyka na liczne przeszkody wynikające głównie ze skrajnie konserwatywnego usposobienia ludności, z braku wykształcenia religijnego i ducha opozycji. Tem niemniej w ostatnich tygodniach przed wyjazdem arcybiskupa Ivaniosa z Indyj z górą 300 Jakobitów przeszło na katolicyzm. *(KAP)*

JEDNOŚĆ KOŚCIOŁA ŚW.

Kościół św. katolicki to żywe zgromadzenie wiernych Chrystusowych z ich biskupami i kapłanami pod jednym niewidomym rządcą i pasterzem Chrystusem Panem — a widomym Jego zastępcą i namiestnikiem na ziemi, biskupem nad biskupami, kapłanami i wiernymi, Papieżem Rzymskim.

Ten Kościół ufundował sam Chrystus Pan jakby na skale, na Apostołach, a w szczególności na głowie ich Piotrze św. i Jego następcach. Jemu też i Jego następcom wraz z całym zarządem Kościoła, powierzył objawione prawdy i całą zbawczą naukę swoją, by ją zachował niezmienną, by ją podawał ludziom wraz z depozytem Sakramentów św. i w ten sposób ludzi uświęcał i wiódł do nieba. I jak wiemy, Kościół św. od początku do dziś 20 blisko wieków to spełnia i według zapowiedzi Pana Jezusa do końca świata spełniać będzie — a historja świadczy, że tej misji jego żadna moc ludzka nie zmoże. Wystarczy przejść Ewangielje święte, by się o tem z licznych a znanych i jasnych tekstów przekonać. Nie sposób przytaczać je wszystkie. „Tyś jest (Piotr) opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój" (Mat. 16. 18). „Idąc nauczajcie wszystkie narody, a oto ja z wami... aż do skończenia świata" (Mat. 28. 19). Jasnem też jest, że takich kościołów nie może być i niema, jak tylko jeden. Jeden Chrystus Pan, jedna wiara, jeden chrzest, jeden Kościół św. pod jednym Pasterzem, według słów samego P. Jezusa, „stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz" (Jan 10. 16). Ta jedność Kościoła, to jedna z charakterystycznych jego cech. Wyraźnie to wyznaje Skład wiary ułożony na Soborze Trydenckiem: „Wierzę... w jeden święty katolicki i Apostolski Kościół". Na czemże ta jedność polega? Każde zgromadzenie czy stowarzyszenie z natury swej stanowi dla siebie jakąś jedność, na którą wszystko się składa.

Naturalnie też każdemu stowarzyszeniu na zachowaniu i rozwoju tej jedności zależeć musi. I w Kościele św. zatem nie może być inaczej. Owszem, ponieważ Kościołowi św. o daleko większe dobro, o bo dusze i wiekuiste szczęście chodzi, przeto tem więcej o to zachowanie i rozwój tej jedności starać się musi. Spełnia w tem zresztą wyraźny nakaz Boskiego swego Założyciela i Mistrza. Czuwa więc nad jednością wiary i obyczajów wogóle ducha Chrystusowego i postępowania według tego ducha — i stara się, by wszyscy tym duchem byli przejęci i nim żyli — tak ci, którzy do niego należą, jak ci, którzy go nie znają, albo się od niego odłączyli. I cóż w Kościele św. na tę jedność się składa? Wszystko! I poświęcenie dzieła gorliwość i prace Swiętych — i akty pokuty i umartwienia pustelników i zakonników — i prace apostolskie kapłanów — i bohaterskie cnoty św. Wyznawców i Dziewic — cierpienia i modlitwy sprawiedliwych — co więcej, cierpienia dusz, oczyszczających się w czyścu — a nawet chwała i szczęście dusz uwielbionych w niebie. Patrząc na tę jedność i podziwiając ją, woła Apostoł narodów, „Wielu nas jednem ciałem jesteśmy" (Kor. 10. 17). To też dla zachowania tej jedności Kościół św. poleca dzieciom swoim, o to Serce Boskie błagać, by wszystkie narody i wszyscy ludzie znaleźli się rychło zjednoczeni w boskiej sieci Kościoła św.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA.

Foerster mówi prawdę Niemcom Znany profesor niemiecki Foerster w swem czasopiśmie „Die Zeit“ wypisuje bez ogródek prawdę pod adresem generałów niemieckich i tych wszystkich Niemców, co myślą o wojnie i przywróceniu granic z r. 1914. Foerster stwierdza, że wszyscy wielcy generałowie i politycy niemieccy od czasu Bismarka mylili się wciąż w ocenianiu położenia w Europie i dlatego doprowadzili naród niemiecki do wojny i klęski. Foerster staje wyraźnie w obronie traktatu wersalskiego i zachodnich słowian (także Polacy zaliczają się do tej grupy), których Niemcy tyle wieków uciskali. „Trzeba się raz na zawsze z tem pogodzić, pisze Foerster, że Niemcy nie są same w Europie i że ich losy nie są źrenicą świata. Są jeszcze inne narody, których prawa do istnienia będą tak samo chronione jak w czasie wojny światowej. Niech więc panowie w Niemczech nie łudzą się: Europa nie będzie po ich stronie, gdy spróbują rewizji tych postanowień, a bezpośrednio zainteresowani do ostatniej kropli krwi walczyć będą w ich obronie“. Może ten kubeł zimnej wody wylany przez uczciwego Niemca na głowy zachłannych generałów pomoże.

Tragedja 70 miljonów bez pracy. Na międzynarodowej konferenji pracy w Genewie polski delegat dr. Jurkiewicz przypomniał, że tragedję 25 miljonów bezrobotnych na świecie dzielą także ich rodziny, powiększając liczbę nieszczęśliwych do 70 miljonów ludzi. Zdaniem p. Jurkiewicza ze środków podjętych w walce z kryzysem i bezrobociem, głównie skrócenie czasu pracy wprowadzone na całym świecie, może odegrać poważną rolę.

Nowy zatarg sowiecko-japoński. Wieści z Chin są nadal smutne. We wschodniej i północnej Mandżurji szerzy się powstanie przeciw nowemu rządowi mandżurskiemu, wskutek czego wojska japońskie rozpoczęły operacje wojenne na bardzo wielką skalę. Japonja nie liczy się z nikim i oświadczyła, że mieszanie się Ligi do spraw mandżurskich może spowodować wystąpienie jej z Ligi. Zaborczość Japonji zaniepokoiła bolszewię. Sowiety w obawie konfliktu zbrojnego z Japonją koncentrują wojska nad granicą Mandżurji. W obu państwach odbywają się wrogie przeciw sobie demonstracje. W Chinach, w okręgu Hankau wybuchła epidemja cholery. Władze są bezsilne, gdyż nie mają żadnych środków ratunkowych.

„La Croix“ o Gdańsku i porcie Gdyńskim. W numerze z dnia 10 bm. organ katolików we Francji zamieszcza artykuł p. t. „Polska i morze“, ilustrowany mapką wybrzeża bałtyckiego. W artykule tym autor rozpatruje rozwój stosunków polsko-gdańskich, poczynając od XV w., aż do czasów obecnych, przyczem stwierdza, że tylko związek z Polską uczynił z Gdańska kwitnące miasto handlowe, jakiem było w czasach zależności swej od Rzeczypospolitej. Małe opłaty uiszczane przez gdańszczan rządowi polskiemu przyczyniły się, że stali się bogatymi obywatelami.

Szczegółowo następnie opisuje autor powstanie i rozwój Gdyni, która jeszcze w r. 1922 liczyła 300 mieszkańców, w trzy lata później — 2.500, a obecnie już przeszło 50 tysięcy. Pisząc o handlowem znaczeniu Gdyni, wspomina o porcie handlowym i wojennym, o nowoczesnych urządzeniach miejskich, o łuszczarni ryżu itd.

Nowy statek polski. W Danji spuszczono na wodę statek pasażersko-towarowy «Lwów», wykonany na zamówienie polskiej marynarki handlowej. «Lwów» wraz z niedawno poświęconym statkiem «Lublin» kursować będą między Gdynią a Anglją.

Ludność Polska według języka ojczystego. Wedle ostatniego spisu ludności 9. XII 1931 r. ludność Polski wynosi ogółem 32,132.936 osób.

Z tego język polski jako ojczysty podało: 22,208.076 osób, czyli 69,1% ogółu ludności. Język niepolski jako ojczysty podało 9,924.860 osób, czyli 30,9 proc.

Sprowadzenie do kraju zwłok Chopina. Rodzina zmarłego kompozytora upoważniła komitet zawiązany w Paryżu do wszczęcia starań u władz francuskich o zezwolenie na ekshumację zwłok i poczynienie czynności przygotowawczych w związku ze sprowadzeniem ciała Chopina do Polski.

Szkoły powszechne i średnie w Polsce. Główny urząd statystyczny opracował ciekawe dane, dotyczące szkół powszechnych na terenie całej Polski w r. szkolnym 1931/32.



Gra w piłkę wychowanków Księży Mis. Saletynów w Dembowcu.

Jak wynika z danych, ogółem w całej Polsce istnieje 26.939 szkół powszechnych, w tem 25.446 szkół publicznych i 1.493 prywatnych. We wszystkich szkołach powszechnych pobiera naukę 4.245.626 uczniów, w tem 2.181.653 chłopców. Liczba nauczycieli w szkołach powszechnych wynosi 75.639 osób; na jednego nauczyciela przypada w publicznych szkołach powszechnych 58,7 uczniów w prywatnych zaś — 24.0.

Liczba szkół w miastach wynosi 2.962, na wsi zaś — 23.977. W szkołach powszechnych miejskich pobiera naukę ogółem 1.125.464 uczniów, w wiejskich zaś — 3.120.162.

Szkół średnich ogólno kształcących jest w Polsce ogółem 742, o 6.883 oddziałach. W szkołach tych wykłada 13 652 nauczycieli, (8 864 mężczyzn i 4.761 kobiet). Naukę pobiera 201.548 uczniów, w tem 122.102 chłopców i 79.439 dziewcząt. Na oddział przypada przeciętnie 29,3 uczniów, na nauczyciela 15,8. W ogólnej liczbie szkół średnich znajduje się 276 państwowych, 61 samorządowych, oraz 405 prywatnych.

Król belgijski o polskich górnikach. Król belgijski, rozmawiając przed kilku dniami z żoną posła polskiego w Brukseli, p. Jackowskiego, poruszył sprawę robotników polskich zatrudnionych w Belgji Król wyrażał się z najwyższem uznaniem o zaletach naszych robotników, których obserwuje często podczas odwiedzin swych kopalń i zakładów przemysłowych. Król Albert I podkreślił w rozmowie z p. ministrową Jackowską zachowanie się i współżycie robotników polskich w warunkach normalnych, jak również w wypadkach jakiegoś nieszczęścia. Zwiedzając parokrotnie kopalnie bezpośrednio po katastrofie, król miał możność, jak mówił, przekonać się o godności i harcie robotników polskich. W końcu rozmowy król zaznaczył, że robotnicy są „dobrze wychowani i rycerscy".

Projekt międzynarodowej wystawy w Gdyni. W Izbie Przemysłowo-Handlowej w Gdyni odbyła się konferencja w sprawie zorganizowania międzynarodowej wystawy portów morskich i rzecznych w połączeniu z międzynarodowemi zawodami sportowemi na wodzie i lądzie. Termin



Przy grze.

wystawy przewiduje się na lato 1934 lub 1935 r., zależnie od postępu prac przy rozbudowie portu. Ukonstytuował się już tymczasowy komitet organizacyjny.

Statystyka katolików w Stanach Zjednoczonych. (KAP) Według danych ogłoszonych w „The Official Catholic Directory" ilość katolików w Stanach Zjednoczonych Am. Półn. na r. 1932 wyniosła 20.236.391 osób. Dla porównania należy przytoczyć, że w ciągu r. 1922 według tych samych danych liczba katolików wynosiła 18.104·804, a w r. 1912 — 15.015.569. Liczba konwertytów w ciągu r. 1931 wyniosła 40.269 osób, tj o 741 osób więcej niż w roku poprzednim.

Hierarchja kościelna Stanów Zjednoczonych obejmuje 22 dostojników a mianowicie: 17 arcybiskupów (w tem 4 kardynałów) i 105 biskuków, a nie licząc 3 stolic biskupich w tej chwili nie obsadzonych. Du-

chowieństwa katolickiego posiadają Stany Zjedn. 28.297, pracującego przy 18.152 kościołach i misjach. Kościołów parafjalnych jest 12.484, z czego 9 fundowanych w roku ubiegłym.

Kościół katolicki prowadzi w Stanach Zjedn. 172 seminarja duchowne, 7514 szkół parafjalnych, 645 szpitali i przytułków, nie mówiąc o niekatolickich szkołach średnich i wyższych, utrzymywanych przez społeczeństwo katolickie.

Szkolnictwo polskie we Francji. (KAP) Liczka dzieci w wieku szkolnym, korzystających z nauki języka polskiego wynosi we Francji w klasach polskich szkół powszechnych 21.194 (10.779 chłopców i 10415 dziewcząt). Obsługuje je 158 nauczycieli polskich. Do przedszkoli polskich uczęszcza 3.131 dzieci (1.416 chłopców i 1.715 dziewcząt) kierowanych przez 30 ochroniarek. Najwięcej dzieci uczęszcza do klas polskich na północy Francji oraz Alzacji.

Kult Matki Boskiej w Chinach. (KAP) W mieście Tonglu, w Chinach wznosi się wspaniała świątynia Matki Bożej. Przepych tego kościoła nie licuje z ubogą okolicą, świadczy natomiast o nadwyczaj wielkim kulcie Matki Boskiej w tej dzielnicy Chin. Okoliczni mieszkańcy prześcigają się wprost w składaniu darów dla swej świątyni. Sto lat temu nie było tu ani jednego katolika. Obecnie jest ich 4.000. Nawrócenia rozpoczęły się, gdy mieszkańcy ujrzeli na niebie świetlisty krzyż. Od tej chwili zaczęli zaznajamiać się z prawdami wiary chrześcijańskiej i przyjmować katolicyzm. Matka Boża zawsze specjalnie opiekowała się miastem Tonglu. W czasie powstania Bokserów, gdy bandy nieprzyjaciół podchochodziły pod miasto, ujrzano niewiastę odzianą w białą szatę i niebieski płaszcz, osłaniającą mury miasta. Mieszkańcy odparli najezdźców, a wdzięczni za ocalenie obiecali Królowej Niebios składać w ofierze wszystko cokolwiek najlepszego będzie w mieście. Stąd, dzięki ich staraniom, powstał prześliczny kościół nawiedzany przez liczne pielgrzymki.

ŻYCIE z WIARY ŚWIĘTEJ.

Zastanawiając się nad przyczynami nędzy społecznej i nad sposobami jej usunięcia, dochodzimy do tego wniosku, że zasadniczą przyczyną, z której wszystkie inne biorą początek, jest oddalenie się ludzkości od Boga i wypowiedzenie posłuszeństwa Jego świętym prawom. Stąd zamieszanie wszystkich stosunków między ludźmi, stąd walki wszystkich przeciw wszystkim, stąd nędza. Przeto jedynie skutecznem lekarstwem jest odrodzenie się społeczności ludzkiej w wierze, w powrocie do Boga, w oddaniu się w Jego Ojcowskie ramiona, podobnie jak to syn marnotrawny uczynił, gdy mu nędza zbytnio dokuczyła.

Na czem ma polegać ten powrót do wiary i do Boga? Przecież w Polsce jest ogromna większość wierzących katolików, przecież w niedziele i święta kościoły są przepełnione, przecież i sporo ludzi do Sakramentów św. przystępuje, wielu należy do różnych bractw i stowarzyszeń religijnych, liczne są pielgrzymki do miejsc odpustowych, i wiele jest innych

objawów, żeśmy ludźmi wierzącymi. Czego naszej wierze brakuje?

Brakuje uczynków, to znaczy brakuje zgodności wiary z życiem, brakuje troszczenia się o to, aby w całem społeczeństwie przykazania Boże były zachowane, aby w życiu publicznem Chrystus panował. Jedni są katolikami tylko z metryki, a życie prowadzą pogańskie, drudzy wykonują wprawdzie niektóre praktyki religijne katolickie, ale tylko prywatnie dla siebie, zaś o to, co się dzieje w społeczeństwie, zupełnie się nie troszczą. Są jeszcze inni, którzy i modlą się należycie i starają się o spełnienie woli Bożej, którzy szczerze się tem martwią, że tyle jest niemoralności i zepsucia w społeczeństwie, ale nie mają ani chęci, ani odwagi, żeby przeciw złu występować, bezbożność, niemoralność zwalczać.

Nie chcą występować, bo jest o wiele wygodniej troszczyć się tylko o siebie, nie mają odwagi, bo mogliby się narazić na przykrości, może i szkody materjalne. Przeto dla przyjścia Królestwa Chrystusowego nic nie czynią, chociaż się codziennie modlą: „Przyjdź Królestwo Twoje". Ich wiara jest bez uczynków, jest martwa.

Dlaczego zło tak szybko się rozszerza, dlaczego nie znajduje w katolickich społeczeństwach oporu i tamy? Przyczynę podaje Ojciec św. Pius XI: „Przypisać to należy powolności i nieśmiałości dobrych, którzy uchylają się od walki, lub opierają się zbyt słabo, co przeciwnikom Kościoła służy za pobudkę do tem większej lekkomyślności i zuchwalstwa".

Zachęca przeto Ojciec św. do walki: „Niechajże wszyscy wierni zrozumieją, że mają walczyć pod sztandarem Chrystusa-Króla mężnie i odważnie... na to się wysilać, by prawa Jego były święcie zachowane (Enc. Quas 1925 r.)

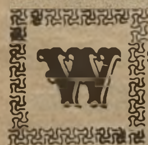
A zatem walka jest koniecznością, jest nakazem Głowy Kościoła, Ojca św. Czem i jak walczyć? Czy mamy chwycić za broń i bić nieprzyjaciół wiary i Kościoła? Nie o taką walkę fizyczną idzie ale o walkę duchową, moralną. Przedewszystkiem wyznawajmy naszę wiarę jawnie, tak jak jawnie występują nieprzyjaciele. Czytajmy tylko uczciwe pisma i gazety, a bojkotujmy, nie bierzmy do rąk książek i gazet bezwstydnych, bluźnierczych, przewrotnych. Bierzmy liczny i czynny udział w stowarzyszeniach katolickich, słuchajmy pouczających przemówień, a nie chodźmy na zgromadzenia, gdzie są mowy podburzające przeciw duchowieństwu i Kościołowi. Prowadźmy życie uczciwe i moralne w rodzinach, trzymajmy w mocnych karbach nasze dzieci, karćmy je za pijaństwo i rozpustę. Wymagajmy stanowczo i ostro od przedstawicieli władzy, aby nie wydawali przepisów niszczących rodzinę i religijne wychowanie dzieci w szkole. Nie dopuszczajmy, by słuszne prawa Kościoła były ograniczane, lub łamane. Żądajmy, by sekty bluźniercze mo-

ralności urągające, były, jak tego konstytucja wymaga, rozwiązane i zakazane.

Tego wszystkiego i wielu innych rzeczy nie dokona nikt w pojedynkę, lecz trzeba się łączyć w związki katolickie, trzeba utworzyć armję mężnych w obronie wiary żołnierzy Chrystusowych, a to pod przewodnictwem i rozkazami duchownych Pasterzy. To będzie wiara czynna, nie martwa.

Lecz to nie wszystko. Trzeba złu przeciwstawić dobro, czynić tego dobra jaknajwięcej. „Tylko ta wiara zbawia, która przez miłość sprawuje dobre czynniki”. Wspomagajmy naszych bliźnich w imię miłości chrześcijańskiej, dzielmy się z potrzebującymi choćby ostatnim kęsem chleba. Miłością i miłosierdziem związżmy się społecznie, a to da nam taką siłe, że wielu się do nas nawróci i pokochamy wszystkich nieprzyjaciół naszych.

UROCZYSTOŚĆ św. MICHAŁA (29 września)



Wszystkie księgi Starego i Nowego Zakonu stwierdzają istnienie aniołów, t. j. istot duchowych, stworzonych przez Boga dla Jego Chwały i pomagających ludziom do osiągnięcia zbawienia. Aniołowie strzegą ludzi od kolebki aż do grobu. Ze względu na ich nadprzyrodzoną godność i pomoc życzliwą, jaką niosą ludziom, na bliskie ich połączenie z Bogiem, Kościół oddaje im cześć religijną, jaką już w Starym Testamencie odbierali.

Kult aniołów datuje się w Kościele od pierwszych chwil jego istnienia, choć święta uroczyste ku ich czci ustanowiono w IV wieku.

Trzech aniołów wspomina po imieniu Pismo św.: Gabryela, Rafaela i Michała — ich też święta obchodzi uroczyście.

Uroczystość św. Michała — to główne święto wszystkich chórów anielskich. Św. Michał — według nauki Pisma św. i tradycyj Kościoła – to jeden z siedmiu duchów, stojących najbliżej tronu Bożego, a zatem sługa Boży, któremu Bóg dla dobra swych wiernych nadał szczególne obowiązki. W tym charakterze posiadamy o nim wzmianki u proroka Daniela, apostoła Judy i w Apokalipsie św. Jana. Czworakie posłannictwo św. Michała podkreślają księgi święte: zwalczanie smoka (szatana). obrona dusz wiernych, opieka nad ludem bożym i doprowadzenie dusz do raju.

Uroczystość św. Michała sięga IV w.

W czerwcu b. r. w kaplicy Matki Boskiej Saletyńskiej w Dembowcu przystąpiły po raz pierwszy do Komunji świętej dzieci z sąsiedniej wioski Świerchowej.

Podana fotografja przedstawia grupę dzieci ze Świerchowej, które po raz pierwszy przystąpiły do Stołu Pańskiego. Pośrodku grono nauczycielskie wraz z jednym księdzem Misjonarzem, który w tamtejszej szkole udzielał nauki religji i przygotowywał dzieci do pierwszej Komunji św.



ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO.

Łaska Boża wciąż działa. Ze znaczniejszych nawróceń ostatnich czasów należy wymienić nawrócenie Karola P. Hunt'a, jednego z najstarszych dziennikarzy waszyngtońskich, który całe życie był wolnomyślicielem, a nawrócił się w chorobie, w szpitalu Sióstr Miłosierdzia. Nawrócił się i poprosił o chrzest dlatego, że widział w szpitalu szczere oddanie się dziełu miłosierdzia zakonnic i pielęgniarek. — 6 czerwca b. r. w Rzymie został przyjęty na łono Kościoła Katolickiego dr. William Edwin Orchard jeden z najznakomitszych kaznodziejów kościoła anglikańskiego. Nawrócenie to zrobiło wielkie wrażenie w Anglji. Kardynał Bourne, prymas Anglji nadesłał nawróconemu depeszę z gratulacjami.

Misje katolickie obejmują szkoły protestanckie. Na wyspach południowego Pacyfiku szereg misyj protestanckich opuszcza swe posterunki, pozostawiając założone tam szkoły bez opieki. Przyczyną tego jest najwidoczniej brak pomocy ze strony instytucyj te misje utrzymujących.— Katoliccy misjonarze czynią zabiegi, by szkoły objąć i nadal je prowadzić, aby nie pozbawiać tubylców opieki duszpasterskiej.

Kongres Eucharystyczny w Dublinie w cyfrach. W kongresie wzięło udział ponad 1/2 miljona osób, w tem 9 kardynałów, 300 arcybiskupów i biskupów, oraz 6.000 kapłanów.

Ulica Piusa XI w Warszawie. Na ostatniem posiedzeniu Rady Miejskiej w Warszawie postanowiono na wniosek Koła Narodowego przemianować ulicę Piękną na ulicę Piusa XI w uznaniu zasług, jakie obecny Papież położył dla Polski, gdy urzędował w Warszawie, jako nuncjusz Stolicy Apostolskiej.

Obecny stan kollegjum kardynalskiego. Po śmierci kard. Piffl'a kolegjum kardynalskie liczy tylko 54 członków, a więc o 19 mniej niż liczyć może. Kardynałów włoskiej narodowości jest obecnie 26, a więc mniejszość. Wsród reszty kardynałów jest 6 Francuzów, 4 Niemców, 4 Północno-Amerykanów, 3 Hiszpanów, 2 Polaków, 1 Austrjak, 1 Anglik, 1 Belgijczyk, 1 Brazylijczyk, 1 Holender, 1 Węgier, 1 Irlandczyk, 1 Portugalczyk i 1 Czech. 25 kardynałów pozostaje stale w Rzymie, kierując pracami kongregacyj, wśród nich tylko 5 jest narodowości włoskiej. 11 kardynałów należy do różnych zakonów. — Jak z powyższego widać, bajką jest twierdzenie różnych ultranarodowców, że Kościołem katolickim rządzą tylko Włosi, nie dopuszczając innych krajów katolickich do głosu w sprawach ogólnokościelnych.

Encyklika „Caritate Christi" wśród urzędowych aktów senatu Stanów Zjedn. Na wniosek senatora Longa zostało jednogłośnie postanowione włączenie encykliki „Caritate Christi" do urzędowych aktów senatu Stanów Zjednoczonych Am. Półn.

Ten krok senatu Stanów Zjednoczonych zasługuje na uznanie i powinien posłużyć za przykład dla innych państw.

Meksyk. Choć o Meksyku ucichło, nie dzieje się w tym kraju dobrze katolikom. Zwłaszcza rząd zawziął się na młodzież i chce, żeby była kształcona w sposób zupełnie niechrześcijański. W stanie Veracruz uprawia się w szkołach zupełnie jawnie ateizm i komunizm. Chociaż nie można zabronić zakładania szkół katolickich, bo ustawa nie pozwala, to jednak potem uciska się je i szykanuje i obciąża podatkami. Jak wiadomo jest to stara metoda stosowana także w Rosji, gdzie się niby pozwala na istnienie świątyń, ale nakłada się za to na wiernych tak ogromne podatki, że nie są ich w stanie udźwignąć i świątynia ulega niby prawnemu zamknięciu. Jest to oczywiście niczem innem jak zakapturzonem prześladowaniem.

Nabożeństwo do Matki Boskiej Saletyńskiej.



Miesiąc wrzesień przypomina nam owo wiekopomne zjawienie się Najśw. Dziewicy na Górze Saletyńskiej 19 września 1846 r. Z tej okazji chcielibyśmy zwrócić uwagę naszych Czytelników na nabożeństwo do Matki Boskiej Saletyńskiej. Nabożeństwo to nie jest innem jak nabożeństwem do Marji, Tej Przeczystej Dziewicy, Którą czcimy w tylu świątyniach w Polsce i po całym świecie, Która jest wszędzie „żywotem, słodyczą i nadzieją naszą", jak Ją słusznie nazywa Kościół św. Jednakowoż nabożeństwo do Matki Boskiej Saletyńskiej ma w sobie coś charakterystycznego, co je wyróżnia, wyszczególnia. To jest ta powszechność i dostosowanie się do potrzeb naszych czasów, co sprawia jego podniosłość i wielkość.

Skoro popatrzymy na rozliczne Zjawienia Najśw. Panny w przeciągu wieków, przekonamy się, że Matka Boża ukazywała się na tej ziemi, ażeby spełnić osobliwe szczególne posłannictwo w imieniu Zbawiciela lub, ażeby przypomnieć ludzkości zaniedbane obowiązki. Jednak te zjawienia nie mają wogóle tego charakteru powszechności i nabożeństwo, jakie stąd wypływa, pozostaje miejscowem i właściwe duszom uprzywilejowanym. Inaczej się ma rzecz z nabożeństwem do Matki Boskiej Saletyńskiej; jego charakterystyczną cechą jest powszechność, która je wyróżnia od innych, a to dlatego, że Matka Najświętsza na Górze Saletyńskiej, zwraca się do całej ludzkości i po dwakroć daje zlecenie pastuszkom: „A więc moje dziatki ogłoście to wszystkiemu mojemu ludowi".

Marja na Górze Saletyńskiej przypomina nam nie jedną cnotę lub prawdę, ale stawia przed oczyma naszemi wszystkie tajemnice swego życia. Podziwiamy tu Jej pokorę, miłość, czystość, poświęcenie Tej, Która jest „Panną Możną". Znajdujemy w Niej obraz, jaki nam przedstawia Ewangielja i Tradycja o Marji. Widzimy tu ukryte życie Marji w Nazarecie, patrząc na skromne odzienie. Ronione gorzkie łzy na Górze Saletyńskiej, łzy boleści, jakie wylewa podczas swego miłościwego zjawienia, narzędzia Męki Pańskiej, jakie trzyma na piersiach, prośby i modlitwy jakie zasyła do Boga, błagając o nawrócenie grzeszników, przypominają nam Królowę Męczenników stojącą u stóp krzyża na Kalwarji, gdzie się ofiarowała duchowo wraz z Boskim Synem Swoim, wiszącym na krzyżu.

Na Górze Saletyńskiej Królowa Niebios okazuje swą pieczołowitość i Troskę o chwałę Bożą. Wzywa bowiem

wszystek swój lud do poddania się Bogu Stwórcy i kościołowi. Okazuje się tu jako Szafarka łask Bożych, bo jako Królowa pełna Miłosierdzia dzierży w swym ręku przyszłość i zbawienie swych dziatek. Każdy, ktokolwiek rozważa, zastanawia się nad znamionami charakterystycznemi tego nabożeństwa do Matki Boskiej Saletyńskiej, nie może powstrzymać podziwu i wdzięczności względem dobroci Bożej, kiedy Bóg, Ten Ojciec Najczulszy daje zawinionej i grzesznej ludzkości tak potężny sposób, możność nawrócenia się, opamiętania, zadosyćuczynienia.

Piękność i wielkość nabożeństwa do Matki Boskiej Saletyńskiej wynika najpierw z jego powszechności, ale także z zasad i rękojmi, jakie daje światu całemu. Nieposłuszeństwo, wszelkiego rodzaju nieposzanowanie władzy, ogarnia gwałtownie dzisiejszych ludzi. Nie chcą oni od nikogo zależeć, ani od Boga, ani od Kościoła. „Jeżeli lud mój nie zechce się poddać“, mówi Niebieska Wysłanniczka. Ten duch nieposłuszeństwa odsłania nam zło niezmierne, jakie trawi podstawy życia społecznego, co być musi przyczyną przewrotów, jeżeli Bóg nie przyjdzie z pomocą.

Brak poszanowania władzy Boga nad stworzeniem, od Którego pochodzi wszelka władza na ziemi, wyrosły na nauce Lutra i Kalwina, liberalizm nowoczesny odrzucił Boga jako cel życia! Nie pomoże tak zwana cywilizacja!... Na szczytach gór cywilizacji musi być zatknięty krzyż Jezusa Chrystusa, Jego cywilizacja jest najdoskonalszą ze wszystkich. Swą wielkość w dziejach kultury zawdzięcza świat Chrystusowi i jego Kościołowi. Zagładę, zniszczenie i swą niechybną śmierć zapewniają sobie te narody i kraje przez wypędzenie Chrystusa z rodziny, ze szkoły, z ustawodawstwa.

Na zło, które coraz to szerszem korytem poczyna toczyć swe brudne fale. przez dzisiejszy świat, Bóg daje nam zbawienną pomoc i lekarstwo w Zjawieniu się Najśw. Matki na Górze Saletyńskiej. Głos Marji zbudzi ludzi uśpionych w grzechu i zatwardziałości. Odzywa się Ta Matka Najczulsza do wszystkich i wszystkich wzywa do posłuszeństwa i poddania się Bogu i Kościołowi, przypomina przykazania Boskie i Kościelne. Wiek dojrzały bowiem zajęty poszukiwaniem marnych i przelotnych dóbr światowych, młodzież upojona przyjemnościami i rozkoszą zmysłów, starość niewolnicą złych skłonności — wszyscy zrozumieli, że tylko przez poddanie się i pokutę można uniknąć sprawiedliwej kary Bożej i że tylko w powrocie do Boga wszelkie zbawienie.

Słyszy się skargi, że pobożność, wiara katolików słabnie. Dusze, któreby z prawdziwą gorliwością i poświęceniem pracowały nad zbawieniem swojem, są nieliczne, podczas gdy liczba tych, którzy żyją w obojętności religijnej jest bardzo wielka. Jest w nich katolicyzm bez czynu, praktyki religijne

bez oddziaływania na otoczenie, które zapomina wiary i życia z niej. Rzecz to smutna i godna politowania! Lecz jakie tego wszystkiego przyczyny? Są one bardzo liczne, lecz najbliższą będzie ten brak ducha umartwienia, poświęcenia i ofiary, co nam tak jasno przypomina Ewangielja. Dalej nienawiść grzechu, który tyle boleści i krwi kosztował Naszego Zbawiciela, tyle łez i cierpień Matki Najświętszej.

Wszystko znajdujemy w nabożeństwie do Matki Boskiej Saletyńskiej. Wpatrujmy się w Tę Matkę Płaczącą; w Niej, w Jej jękach i boleściach, w Jej napomnieniach znajdziemy siłę i moc — nowe rozpoczniemy życie.

Prośmy Ją, ażeby pobożność nasza była żywą, wewnętrzną, weszła w życie i czyn, przyjęła dusze nasze gotowe na wszelką ofiarę i poświęcenie.

Wierni rozumieją, że nabożeństwo do Matki Boskiej Saletyńskiej jest koniecznem w życiu chrześcijańskiem. Dlatego to nabożeństwo tak przemawiające do duszy ludzkiej rozszerza się coraz bardziej.

Wszędzie dzisiaj wzywa się to imię Matki Boskiej Saletyńskiej, prosi się Ją o łaski i błogosławieństwa, w trudach, cierpieniach, dolegliwościach uciekają się wszyscy do Tej Niebieskiej Wysłanniczki. Ile nowen, ile modlitw, ile Komuni, św. w tym miesiącu wrześniu przyjętych ku uczczeniu tego cudu miłości Marji na Górze Saletyńskiej 19 września 1846 r.! Okażmy i my miłość do Marji Saletyńskiej w tym miesiącu poświęconym Jej czci! Głośmy wszędzie to miłościwe Jej Zjawienie, dajmy poznać Jej nauki i napomnienia, wziąwszy sobie do serca ostatnie Jej słowa: A więc moje dziatki ogłoście to wszystko memu ludowi.

NIE ZAPOMINAJCIE O KOŚCIELE M. B. SALETYŃSKIEJ.

Jak o tem dobrze wiedzą wszyscy Czciciele M. B. Saletyńskiej, Czytelnicy Posłańca, że zabieramy się do budowy kościoła pod wezwaniem Matki Boskiej Saletyńskiej, Pojednawczyni grzeszników, ażeby w ten sposób spotęgować jeszcze bardziej chwałę M. B. Saletyńskiej, ażeby Jej okazać naszą miłość i przywiązanie, wdzięczność za odebrane łaski. Zapewne niejedni z naszych czytelników chcieliby już dzisiaj widzieć piękną wspaniałą świątynię — słuszne pragnienie — ale ażeby dojść do tego, trzeba dużo ofiar, poświęcenia, bardzo wiele niezmordowanej pracy — bo przecież budowa kościoła w dzisiejszych czasach pochłania ogromne sumy. Jeżeli więc Drodzy Czciciele M. B.

Saletyńskiej, Drodzy Czytelnicy Posłańca, chcecie w krótkim stosunkowo czasie zobaczyć budujący się i ukończony następnie kościół pospieszcie z ofiarą — bo przecież budowa kościoła jest rzeczą kosztowną — a trudno znowu zaczynać, nie mając widoków, czy funduszów, do prowadzenia dalszej budowy, do pewnej mety tak, ażeby przerwa nie pociągnęła za sobą szkody z powodu niedokończenia pewnego zakresu pracy dla braku gotówki. Dlatego też prosimy gorąco i serdecznie naszych Współpracowników Saletyńskich, ażeby nam przyszli z pomocą — a w krótkim czasie może nadejść chwila, że będziemy czcić i chwalić Marję Saletyńską w pięknej, godnej Królowej nieba świątyni.

Na kościół Matki Boskiej Saletyńskiej w Dębowcu złożyli:

Michał Baran. R. Łupicka. W. Ignatowicz. A. Ramczok. A. Brola. M. Brzezicka. A. Demytczukowa. A. Giżycka. W. Wiśniewska. M. Michalska. A. Duchówna. J. Prędka. R. Kobusowa. K. Raszkowska. K. Tarkowska. M. Müllerówna. Stawiarski. Balbina Biała. Eufrozyna. Paluchowa. Kubis. M. Starkowska. J. Korbasówna. S. Matuszak. Walter. Kasperska. Sibinska. A. K. Władysława Zielinska. Ant. Rybak. E Mięsowicz. Stępkowiczowa. M. Moczko. W. Krzesinski. H. Piwońska. Stanisław Szelc. Sabina Natalli. St. Kamowa M. Kamolowa. W. Skrzypczak. A. Kochański. M. Malinowska. L Skubis. M. Koniuszczewska. R. Tokarski. Skomorowska. M. Kadelska. A. Władysławska. St. Napiódkowska. A. Kludacz. Fr. Zielimska. H. Wiśniewska. M. Rajkowska. Tencuertówna. K. Rudner. M. Świtkowska. E. Wagner. J. Płaszcz. A. Laskowski. B Roczkowska. A. Sochowa. Anna Foltowa. Fr. Fierganek. E. Kędzior. M. Burzyńska. J. Szymańska. E. Białek. J. M. Oparowcy. K. Sudyka. J. Król· K. Bieszczat. St. Skwierz. Marja Szymańska. A. Dziadosz. Marja Grąkiewicz. Helenarska. A. Karaś. W. Musiał. N. N. J. Wojtaszek. J· Piestrak. P. Furmanek. T. Przybyła. M. Gallotowa. A. Raudzio· H. Müllerówna. M. Mrozowa. M. Besterówna. J. Grad. Fr. Walachowski. Krwiryn Imiela. J. Augustynowa. J. Patelka. N. N. A. Biedowa. J. Varga. J. Baran. J. Smogała. M. Dlugosz. H. N. A. P. Pochanke. Szymańska. A. Orlik. A. Bura. A. Wikland. J. Psiurski. Anna Sykatowa. Marja Łyczkowska. St. Bożkowa. Mą Wyszyńska. St. Malcher. T. Moroń. M. Ploska. J. Gwaźdecka. A. Kunysz. M. Matan. Gajewska. T· Mazurkiewiczówna. A. Samołyk. H. Uryasz. Marja Bar. P. Ciesielska. M. Mrozowa. M. Kuźniarek. H. Gazda. M Heyducha. W. Wanat. M. Wanat. N. N. Mą Goc. Rozalja Ziemba. J. Hetnanowicz. Fr. Radki. G Radki. A. Dutkiewicz. M. Ostrowski. L. Gryszka. St. Szelc. Ks. J. Kszysztofik. R. Tokarski. Kamola. M. Barańska. Anna Słuka. W. Wrona. J. Babulski. Michalina Gerber.

Korespondencja „Posłańca".

Brzeżany. Za cudowne ocalenie naszego domu od pożaru składam Matce Boskiej Saletyńskiej najgorętsze dzięki. Załączam skromną ofiarę na Mszę św. dziękczynną i proszę serdecznie Marję Saletyńską o pomoc i opiekę nad naszą rodziną Gisela Kühnel.

Grodno. Wywiązując się z danej obietnicy, składam serdeczne i gorące dzięki za otrzymaną łaskę. Posyłam skromną ofiarę na kościół. H.

Kokorzyn Przejęci najżywszą wdzięcznością, składamy Marji Saletyńskiej najgorętsze dzięki za otrzymane łaski. Z wdzięczności załączamy ofiarę na budowę kościoła. Fr. W.

Kurzagóra. Marji Saletyńskiej niech będą najserdeczniejsze dzieki za odzyskane zdrowie. Załączam skromną ofiarę na budowę kościoła M. B. Saletyńakiej, polecając się jej macierzyńskiej opiece.

Władysława Jaśkowiakowa.

Leszno. Za wszystkie łaski, a w szczególności za uzdrowienie mnie z ciężkiej choroby oczu składam Matuchnie Saletyńskiej najszczersze podziękowanie. Posyłam ofiarę na kościół. K. Sudner.

Mogilno. Syn nasz był ciężko i nieuleczalnie chory od sześciu miesięcy. Gdy zabiegi lekarskie nie pomogły, udaliśmy się o pomoc do M. B. Saletyńskiej. Po odprawieniu nowenny i wody cudownej dziecko nasze zostało uleczone, za co niebieskiej Lekarce M. B. Saletyńskiej składamy najserdeczniejsze publiczne podziękowanie.

Izydor i Gertruda Sulek.

Przemyśl. Spełniając przyrzeczenia składam M. B. Saletyńskiej najgorętsze dzięki za otrzymaną pomoc i opiekę w pewnej ważnej sprawie.

G. G.

Tryńcza. Posyłam ofiarę na budowę kościoła jako podziękowanie M. B. Saletyńskiej za otrzymane łaski. Józef Slacek.

Uście Ruskie. Wywiązując się z danej obietnicy, składam Matce B. Saletyńskiej serdeczne i publiczne podziękowanie za wysłuchanie próśb moich. Z wdzięczności załączam ofiarę na kościół Matki B. Saletyńskiej i polecam się Jej opiece. K. R.

Śmigiel. Za otrzymane łaski składam Matuchnie Saletyńskiej najserdeczniejsze dzięki i polecam Jej macierzyńskiej opiece moją chorą córeczkę. M. O.

Składamy podziękowanie gorące i serdeczne M. B. Saletyńskiej za wszystkie łaski. Władysława Kasperska.

Marji Saletyńskiej składam gorące dzięki za zdrowie i wiele innych łask. Marja Barańska.

Za uzdrowienie dziecka składam M. Boskiej Saletyńskiej najserdeczniejsze dzięki. P. K.

Przedewszytkiem w tym miesiącu wrześniu, poświęconym czci szczególniejszej Marji Płaczącej, naszej Pocieszycielki i Orędowniczki, niech wszyscy się do Niej uciekają, proszą Ją o łaski, pomoc, opiekę, zdrowie, ratunek a Ona nikomu swej pomocy nie odmówi, bo sama nas do tego zachęca, byśmy się do niej uciekali: „Muszę prosić mojego Syna za Wami nieustannie“, słowa Marji w chwili Jej zjawienia saletyńskiego.

† NEKROLOG †

Polecają się pobożnym modłom naszym dusze ś. p. Dobrodziejów i Czytelników „Posłańca M. B. Saletyńskiej“:

Adam Czuchajda — Jarocin k/Niska, Wojciech Banaś — Podlipie, Adam Miestnikowski—Białowieża, Fr. Kamińska — Dąbrowa Chełmińska, Zofja Wałaszek — Olesno, Petronela Spychałowa — Bojanowo Stare, Julja Jujka, Stanisław Jujka— A. Kaliszan — Wilczyna, Fr. Kloj — Wilcznyna, Julja Mikołajczakowa — Niewierz — A. Korbasowa — Dobra, Andrzej Skotarek — Snyfin, B. Smieszalska — Dakowy Mokre, Józef Rola — Koszczów, Helena Kucharska — Zaborowice, Agnieszka Czarnkowska, Paulina Szołdra—Drawsko, Marcin Zimmer — Leczno, Władysław Krawczewski — Stanisławów, Tekla Wójtowicz — Niepla, Ks. Jan Znamirowski — Stary Sącz, Helena Walkowiak, Marjanna Walkowiak — Sieklówka, Marja Skorena — Kraków. Antoni Mielcarek — Dąbrowa Biskupia — Zofja Marszałek — Włocławek.

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki wieków Amen.

Na „chleb codzienny" jako podziękowanie M. B. Saletyńskiej za otrzymane łaski złożyli:

Zuzanna Łabińska, Maciej Wodecki, K. Ochman, St. Czejkowska, Zofja Foltańska, T. Górska, N Kozłowa, K Gawron, St. Misiołek, Anna Misiołek, K. Wolniewiczowa, S. Kozłowska, N Nietrzebka, E. Romańska, M Rajkowska J Guzdek, Jakób Puchała, Siostry Elżbietanki, A. Maciaszek, Marja Wójtowicz, Józefa Bieniek, St. Łabut, Katarzyna Budziak, J. Franek, Tadeusz Ignatowicz, Myszkowska, Karolina Kmieć, Fela Okoś, Marja Słabieńska, Anna Swieszczkówna, Ludwika Skrzyl, Katarzyna Fiałek, Emilja Kraszewska, Józefa Serafinowicz, Marja Kasperczykowa, J. Bieniek, Marja Majerczyk, Zuzanna Łabińska, Br. Marusiak, M. Szmydowa. F. Ochenduszko, S Chądzyńska, Marjanna Brodej, Stefanja Lesiak, S. Samocka, Matrasiowa, M. Stelmasińska, Michał Czech, Marja Czechówna, N N, Rozalja Zięba, Ludwika Kończal, J. Dziezycowa, Dąbrowska, A. Stęchła Wł. Kwiatkowski, Stanisław Dubiel, Jan Stanim, Ks. J. Znamirowski, Agnieszka Szołtysik, Antoni Ferenc, Katarzyna Ciółkówna, Stanisława Mielcarska, Józefa Achtelik, Targońscy, Michalina Sühsowa, Stanisława Falarzowa Katarzyna Sadłówna, Józefa Karabanik, Katarzyna Apolinarska, Stefanja Weislak, Stefanja Wiśniewska, Marja Switkowska, Albina Zubrzycka, Marja Kędzior, K. Kurmanowicz, Anna Raudzio, Józef Kalinowski, Kazimierz Cado, Michał Kurzyński, Antoni Małysza, Katarzyna Ciółkówna, Adolfina Kilakowa, Zofja Kołczówna. Paweł Warnat, Julja Spałek. Michalina Sühsowa, Józef Guzdek, Rozalja Janikówna, Barbara Vocht, Helena Rejdowa. J. Majkutowa, Z. Mężańska, J. Lewandowska, Adamczykowa, W. Herlos. E. Bielska, W. Pudełkówna, E. Cieślińska, S Uzarczykowa, M. Mastej, Setlak, A. Kochman, K. Cieślak, Ignacy Wójcik, M. G. M. Szablówna, J. Guzy, W. Bartkowiak, S. Samocka, E Romańska, R Kempowa, Józefa Achtelik, K. Kondział, Czyńska, M Gołębiowska, W. Hołyński, R. Boroniowa, M. Gołębiowska, J. Dracz Władzio, J. Wątroba, T G., A Orzechowska, M. Oleszek, St. Chulańska, J Nowacki, Kudlicka. A. Zaborowska, Katarzyna Pietraszek, M. Sroczak, Brocławik, M. Mazepianska, Szczepan Pietrzyk, Karolina Kondusz Marja Filipówna, Jan Daszkiewicz, Marcela Maziakowa, Julja Sterkowiec Julja Skalska, Jan Strzębka, Zółkiewiczowa, Wład. Sienkiewicz, Katarzyna Ciółkówna, Franciszka Vietnowa, Władysław Olszewski, Marja Maksymowiczówna, Bogumiła Cwynarowa, Vera Ozimkiewicz, Aniela Makudrowicz, A. Pelcówna, Marja Kopytyńska. Józef Berowski Roman Tokarski Józef Guzdek, Marja Wysypol, Katarzyna Ziółkowska, W. Dyderska, Zofja Dorazikówna, Mag. Piotrowska, Felicja Piotrowicz, Michalina Sühsowa, Marcy Gorzkiewicz, Apolonja Wolicka, Cecylja Mikołajczyk, Marja Tombińska.

Na misje złożyli:

M. Guzdek, F. Pietryga, J. Krauss, L. Buczacka. M Switkowska, S Chądzyńska, Ks. Matula, M. Rofalski, A. Szurek, H. Groyecka, T. Kurkiewicz, M. Jarmułowa, Polewka, Marja Bauer.

Wszystkim Ofiarodawcom niech Marja Saletyńska stokrotnie zapłaci



Za pozwoleniem Władzy duchownej.

Jasło, dnia 19 sierpnia 1932 roku.

Ks. Dr. Jan Pasek
cenzor.

Nakładem Księży Misjonarzy Saletynów.
Odbito w Drukarni Udziałowej w Rzeszowie, ul. 3-go Maja 9. Tel 98.